

TERESA LISZCZ

ur. 1945; Choiny



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, Sejm kontraktowy, PRL, PZPR, Józef Oleksy, Henryk Chmielewski, przemiany po 1989 roku

PZPR w Sejmie kontraktowym

W Sejmie kontraktowym członkowie PZPR[-u] byli gotowi zrobić wszystko, podpisać się pod każdą reformą; karnie głosowali za zmianami w Konstytucji, za wyrzuceniem z niej przewodniej roli partii... za wszystkim. W większości zachowywali się tak, jakby chcieli odkupić swoje winy. Tam było wtedy bardzo dużo przyzwoitych, mądrych ludzi. Trzeba pamiętać, że w drugiej turze wyborów najwięcej przeszło ludzi z mniej lub bardziej dyskretnym poparciem „Solidarności”. Na przykład był Henryk Chmielewski, wspaniały profesor neurochirurg czy neurolog, który później był wieloletnim rektorem Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi. Był profesor Walerian Pańko, jeden z twórców powojennego samorządu i pierwszy prezes NIK[-u], który tragicznie zginął. Można było z nimi dużo zrobić i, moim zdaniem, błędem było przerwanie tej kadencji. Chyba przyczynił się do tego trochę Jarosław Kaczyński, twierdzący, że Sejm kontraktowy nie jest godny być konstytuanta. Tymczasem wtedy można było uchwalić przyzwoitą konstytucję. Wtedy należało przeprowadzić dekomunizację; wtedy, a nie teraz, po piętnastu czy dwudziestu latach. Wtedy można było zrobić wszystko, żeby rzeczywiście zmienić państwo.

Było też paru esbeków, pamiętam Karpacza, pułkownika SB – ale oni sami ich izolowali. Józef Oleksy chodził ze skruszoną miną i był wdzięczny każdemu z OKP, kto z nim rozmawiał, kto przysiadł się do niego do stolika w restauracji. Skądinąd to był szalenie miły towarzysz człowiek. Kiedyś byłam z nim w ramach jakiejś politycznie mieszanej delegacji w Brukseli. Siedzieliśmy przy czarnym słodkim piwie warzonym przez mnichów i weszła kwiaciarka. Żaden inny pan się nie poderwał, tylko Oleksy kupił od niej wszystkie róże. Byłyśmy tam we trzy panie i nam te róże rozdał.

Z tamtej strony było z kim rozmawiać. Notabene poseł [Henryk] Chmielewski trochę się nudził, bo dla lekarzy (zwłaszcza takiej klasy) posłowanie to była właściwie strata czasu. Co zwykle robią posłowie Sejmu? Większość mechanicznie głosuje, tak jak każe klub. On zawsze miał przygotowaną jedną z sal komisyjnych i robił mobilizację i

masaże kręgosłupa. Mnie też kiedyś pomagał. Pamiętam, jak w biuletynie Klubu Lewicy Demokratycznej ukazała się notatka: „Poseł Henryk Chmielewski (PZPR) prostował kręgosłup posłowi Janowi Łopuszańskiemu (ZChN)” [śmiech]. To był naprawdę wspaniały Sejm. Trzeba było cztery lata go kontynuować i zrobić te wszystkie rzeczy, których nie zdążyliśmy zrobić przez dwa lata.

W następnym Sejmie lewica podniosła głowy, zostali demokratycznie wybrani, koniec ze skrucą, z poczuciem winy – zaczęli się stawiać. Dochodziło do sytuacji określanych powiedzeniem: „Ubrał się diabeł w ornat i do mszy dzwoni”. Oni się zaczęli powoływać na niezawisłość sędziów, na zasady państwa prawnego, przeciwko lustracji, przeciwko jakimkolwiek rozliczeniom ludzi władzy komunistycznej.

Data i miejsce nagrania	2014-01-03, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Janka Kowalska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"